

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 11 (1084) 15 marca 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I V N I E D Z I E L A W I E L K I E G O P O S T U

Odważny uczeń Chrystusa

Nikodem obserwował działalność Jezusa, pilnie słuchał tego, co Mistrz z Nazaretu mówił. Był przekonany, że ma do czynienia z prorokiem. Chciał przeprowadzić z Jezusem osobistą rozmowę. Miał do Niego pytania. Wybrał się nocą i Jezus poświęcił Mu czas na spotkanie, na spokojną wymianę zdań. Celem tej rozmowy ze strony Jezusa było wezwanie Nikodema do szukania wartości wyższych niż doczesne. Chodziło o to, by skorzystał z tej niepowtarzalnej szansy spotkania z Synem Boga, który znał drogę do pełnego szczęścia.

Warunkiem zaś skorzystania z tej szansy była wiara w dwie prawdy. Po pierwsze, należało uwierzyć w Chrystusa wywyższonego na krzyżu. Jezus chcąc pomóc Nikodemowi w zrozumieniu tej tajemnicy, odwołał się do miedzianego węża, jakiego sporządził Mojżesz na pustyni, chcąc ratować ludzi atakowanych przez jadowite węże. Spojrzenie na miedzianego węża, z woli Boga, zachowywało przy życiu Izraelitów.

Nikodem, jako nauczyciel żydowski, znał dobrze relacje o tym wydarzeniu zamieszczonym w Księdze Liczb i w oparciu o nie mógł zrozumieć sens „wywyższenia” Jezusa na krzyżu. Jest faktem, że Nikodem był lepiej przygotowany do przyjęcia śmierci Chrystusa na krzyżu niż Apostołowie. Będąc nauczycielem w Izraelu pierwszy dostrzegł sens zbawczej śmierci Chrystusa i dlatego w Wielki Piątek z niezwykłą odwagą stanął po stronie Skazańca, biorąc udział w Jego pogrzebie.

Druga prawda, którą Jezus przedstawia Nikodemowi jako warunek zbawienia dotyczy miłości Boga. Dostojnik żydowski dobrze zapamięta słowa Mistrza: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.* W tym zdaniu Jezus uka-

zuje sam fundament chrześcijańskiej wiary, którym jest prawda o niepojętej miłości Boga. Ojciec dał Jednorodzonego Syna, Syn z kolei da swoje życie, a wszystko dlatego, że Bóg kocha świat. Nikodem dostrzegł w zbawieniu ofiarowaną przez Boga w Chrystusie Jego Miłość. Na twarzy Jahwe, Sprawiedliwego Sędziego, o którym mówią karty Starego Testamentu, Jezus ukazał uśmiech kochającego Ojca, pełnego miłosierdzia, który nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat przez Niego został zbawiony.

Nie wiemy, ile przeciwności musiał przeżyć ten nauczyciel ze strony faryzeuszy, którzy stanowili zdecydowaną opozycję wobec koncepcji życia religijnego przekazanej przez Jezusa. Nikodem miał odwagę samodzielnego myślenia. Potrafił się przeciwstawić presji opinii publicznej. Szukał prawdy. Jest to jedna z pięknych postaci Ewangelii. Kochał prawdę i „spełniając jej wymagania, zbliżył się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.

Odwaga rośnie na umiłowaniu prawdy. Nikodem decydując się na pierwszą rozmowę z Jezusem, wkroczył na drogę wewnętrznej pewności, której mu już nikt nie odebrał. Postępując zgodnie ze swoim sumieniem spotkał się z Jezusem, a umocniony tym spotkaniem dostosował swe postępowanie do wymagań Ewangelii.

Ktokolwiek szuka prawdy i ma odwagę samodzielnie myśleć, wcześniej czy później spotka człowieka, który mu pomoże odnaleźć właściwe miejsce w życiu. Rozmowa z nim wypełni go pewnością, której fundamentem jest Bóg - Prawda w czystej postaci. Nikodemowe rozmowy stanowią jeden z zasadniczych wątków historii Kościoła. To w nich szukający ludzie odnajdują pewność swojej drogi życia. W nich również krystalizuje się chrześcijańska odwaga.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Krn 36,14-16.19-23

Psaln: Ps 137,1-6

II czytanie: Ef 2,4-10

Ewangelia: J 3,14-21

ks. Edward Staniek

Szymon i Weronika

Idziemy dalej drogą krzyżową. Następną stacją, to pomoc Szymona z Cyreny, którego żołnierze przymusili, aby pomógł nieść krzyż Jezusowi (por. Mk 15,21). Miejsce to, u zbiegu trzech ulic, jest miejscem bardzo ruchliwym. Z trudem udaje się nam nie zgubić i pójść dalej za „swoimi”. Wyobraźnia jednak działa i pozwala na przywołanie wspomnień błogosławionej Katarzyny, która to wydarzenie opisała w widzeniu Pasji Jezusa, jakiego doznała. Jest to również odnotowane przez Ewangelistów: Mateusza (27,32), Marka (15,21) i Łukasza (23,26). Ta stacja mówi o pomocy, której musiał udzielić Szymon. Z pewnością trudno mu było nieść narzędzie czyjejs hańby. On nie znał Jezusa. Może kiedyś Go spotkał, albo słyszał o Nim? Z pewnością nie był Jego uczniem ani słuchaczem Jego mów. Tym bardziej było mu źle przyjmując na siebie krzyż. Tym bardziej, że został przez żołnierzy przymuszony. Nie wiemy też, w jaki sposób go przymusili. Na pewno nie była to grzeczna prośba.

Zadałem sobie pytanie: czy ja potrafię komuś pomóc bezinteresownie? Czy potrafię pobiec z pomocą do potrzebującej pomocy na polecenie, np. przełożonego?

Z wizji błogosławionej Katarzyny dowiadujemy się, że *Szymon bronił się i wymawiał wszelkimi sposobami [...], przystępował do Jezusa z wielkim wstrętem i odrazą; bo też Jezus tak nędznie wyglądał, taki był sponiewierany, w sukniach pokrwawionych, powalonych błotem. [...] Już po niedługiej chwili uczył Szymon dziwną w sobie zmianę, wzruszenie niezwykle ogarnęło go, a pod jego wpływem już chętnie pomagał Jezusowi nieść krzyż.* Widzimy, że każda pomoc, czyniona z miłości do Jezusa, staje się błogosławieństwem.

Następna stacja, ku której zmierzamy, również opowiada o pomocy, jakiej udzieliła niewiasta, którą nazwano Weronika od słowa „Wera icon” (prawdziwy wizerunek). O tym spotkaniu milczą Ewangelie, ale żywo mówi Tradycja. Błogosławiona nazywa tę niewiastę imieniem Serafia, żonę Syracha, jednego z członków „Wielkiej Rady”, krewną Jana Chrzyciciela. Jej czyn pełen miłosierdzia, można by nazwać bohaterskim. Wyobraźmy sobie drużynę SS prowadzącą na rozstrzelanie skazańca, do którego podbiega dziewczyna z chustką, aby otrzeć jego pobitą i skrwawioną twarz. Podejrzewam, że zginęłaby od kul któregoś z ss-manów. Odwaga tej kobiety była wyjątkowa, skoro opowieść o tym wydarzeniu przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Weronika otarła twarz Pana Jezusa i gdy przybyła do domu i zobaczyła odbity wizerunek, upadła zemdlona. Tyle relacji błogosławionej Katarzyny.

Dalszą drogę wyznacza rozmyślanie o bolesnej męce naszego Pana. Jezu. Królu boleści. Daj mi siłę, abym umiał pomagać tym, których stawiasz na mojej drodze. Mówisz do mnie, że są trzy uczynki miłosierdzia: modlitwa, słowo, czyn. Nie dajesz nic ponad to, co potrafię i po ludzku mogę. Dajesz tyle ile trzeba. Pokazujesz mi dwie postaci z Twojej Via Dolorosa. Zrobili tak niewiele. Jeden z przymusu, druga - z potrzeby serca. Wystarczy. Później nasze serca dziwnie napełnią się pokojem i radością.

Ruszamy ku dawnej miejskiej bramie, która wiodła ku Golgocie.

Wasz brat Franciszek



I przyłapani! Wzięci pod lupę! Przyjrzyjmy się im dokładniej...

Na pierwszy rzut oka widać, że to osoby, które pragną w życiu czegoś więcej. Wszyscy posiadają jakieś talenty i zainteresowania, choć niektórzy je dopiero w sobie odkrywają. Nie różnią się oni od innych ludzi. Lubią się bawić, śmiać, tańczyć, uprawiać sporty, grać na instrumentach, śpiewać i robić wiele innych rzeczy, których wymienianie tu mogłoby zająć zbyt dużo miejsca. Hasłem, pod którym z chęcią się podpisują jest zdanie zaczerpnięte z młodzieżowej piosenki: „My chcemy się BAWIĆ, ZBAWIĆ, EWANGELIZOWAĆ!”.

Obserwując ich poczynania można zauważyć, że faktycznie próbują żyć według tych słów. Co najpiękniejsze, potrafią cieszyć się ze wszystkiego! Największą radość przynosi im spotkanie z Bogiem w drugim człowieku. Dlatego z niecierpliwością wyczekują kolejnych piątkowych spotkań. Nie zawsze im to wystarcza, więc czasem zbierają się w jakimś dodatkowym terminie. Są otwarci na ludzi w każdym wieku w myśl zasady: *każdy ma tyle lat na ile się czuje, a dusza ludzka przecież zawsze jest młoda.* W wielką radość wprawia ich obecność nowych osób w grupie. Momentalnie chcą je poznać! Mimo, że wszyscy bardzo się różnią i nie zawsze potrafią się do końca zrozumieć, łączy ich jeden cel: *uwielbienie i zanieśienie Jezusa ludziom na całej ziemi.*

Nie są idealni. Często coś im nie wychodzi albo się ranią, ale przyjmują to, starając się wygrać z przeciwnościami. Bo dobrze wiedzą, że droga, która prowadzi na szczyt, nie jest pozbawiona trudności. Można by było pisać o nich wiele, ale może powinniśmy jeszcze wcześniej odpowiedzieć na rodzące się pytanie: o kim mowa?

Już wyjaśniam. To członkowie jednej z naszych grup parafialnych – wspólnota Kaleb. Piszę o niej, dlatego, że sama należę do Kaleba już od prawie trzech lat. Prawdopodobnie to wciąż nie rozwiewa niepewności. Bo cóż to w ogóle jest ten Kaleb? Skąd taka nazwa? I co dzieje się na spotkaniach?

Kaleb to postać biblijna. Nie należał on do narodu wybranego. Pochodził on z grzesznego plemienia, które miało zostać wytępione po wejściu Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Nie był zatem z urodzenia członkiem narodu wybranego. Przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem jego nie dotyczyło. Był skazany na śmierć. Jego imię w języku Izraelitów - Kaleb - znaczy pies. Tak jak każdy z nas: miał korzenie grzechu i nie mógł w żaden sposób odmienić swojego losu. I tego obcego i słabego człowieka wybiera sobie Bóg. Nie ze względu na pochodzenie, ale dzięki wierze. Człowiek, który zdawał się być przegrany, staje się tym, którego Bóg wywyższa. Ten który nie należał do ludu Bożego, który – jak byśmy może dziś rozumieć - nie należał do Kościoła, staje się dla tego Kościoła świadectwem. Gdy wraz z Izraelitami wchodzi do Ziemi Obiecanej, ma 85 lat, a mimo to czuje się młody. Swoim życiem dał przykład wiary i wierności, które my chcemy naśladować.

(Więcej o biblijnym Kalebie można przeczytać na stronie kaleb.klemens.beskidy.pl)

O tym, co robimy, najprościej można się dowiedzieć odwiedzając nas w każdy piątek o 18⁴⁵. Ale dla tych mniej odważnych lub tych, którzy chcieliby po prostu przyjrzeć się temu, co się dzieje, mam dobrą wiadomość. Od pewnego czasu wspólnota prowadzi nieoficjalnie kronikę, w której opisuje niektóre ze swoich spotkań. Postanowiliśmy dać światło dzienne tym relacjom i publikować je na łamach naszego parafialnego „Po górach, dolinach...”. Oprócz tego niedługo powinny pojawić się te opisy na stronie wspólnoty, ale ta ciągle jest w trakcie tworzenia. A jeśli ktoś miałby ochotę wiedzieć jeszcze więcej, można pisać do nas na skrzynkę pocztową: **wspolnota.kaleb@gmail.com** lub znaleźć nas na Facebooku.

Karolina Loter

Święte góry, święte miejsca -
Cyrylo-metodiańska
misja chrystianizacyjna na Śląsku
w świetle ostatnich badań archeolo-
gicznych i tradycji

Gilów - gród z IX-X wieku

Gród w Gilowie usytuowany jest około 2,5 kilometra na zachód od Niemczy. Prowadzi tu ścieżka przyrodniczo-archeologiczna, przy której ustawiono 5 tablic przedstawiających dzieje grodu.

Gród za kamiennym murem

Na rozległym, miejscami skalistym wzniesieniu, które góruje nad doliną Piekelnego Potoku, znajdują się pozostałości, jednego z największych grodów, jakie powstały w polskich Sudetach.

Gród w Gilowie, to wyżynne założenie obronne o powierzchni 4,5 ha. Umocnienia zachowały się do dziś, w bardzo dobrym stanie. Wały miejscami mierzą nawet 8 metrów wysokości. Pod ziemnym nasypem ukryta jest skomplikowana konstrukcja.

Wał grodu w Gilowie

Gród w Gilowie otoczony był potężnym wałem, którego wysokość jeszcze teraz sięga miejscami kilku metrów.

Pozostałości kamiennej konstrukcji wału

Spory fragment wału wykonano w konstrukcji skrzynkowej, oblicowując go z zewnątrz kamieniami. Pozostałości oblicówki zachowały się do dziś.

Tam, gdzie teren stwarzał dogodny warunki obronne, czyli od strony przepaści, budowniczy grodu zastosowali prostą konstrukcję – zwykły wał drewniano-ziemny. Od strony południowej, z której wróg mógł mieć najłatwiejszy dostęp, zastosowano bardziej skomplikowane rozwiązania. Archeolodzy doliczyli się czterech różnych odmian konstrukcji wału. Jedną z nich był wał z kamiennie-ziemnym jądrem oblicowany z zewnątrz i od wewnątrz kamieniami. Wnętrze innej części wału, wzmocnionej od zewnątrz kamieniami, wypełniała konstrukcja skrzynkowa. Badacze odkryli też wał zbudowany ze skrzyń kamiennych wypełnionych ziemią i fragmentami skał, oblicowany z zewnątrz kamieniami. Miejscami w południowo-wschodniej części podgrodzia budowniczy grodu zastosowali mur kamienny wykonany z bloków skalnych połączonych gliną. Mur miał grubość prawie 2 metry, a zagłębiony był w ziemię na 1,5 metra. Zbudowano go z płaskich kamieni przysypanych gliną i okruchami skalnymi.

Do grodu można było się dostać przez bramę, która znajdowała się w miejscu, gdzie wał grodu stykał się z wa-

łem podgrodzia. Sforsowanie bramy nie gwarantowało wrogom łatwego dostępu do wnętrza warowni. Naprzeciw wejścia znajduje się bowiem skaliste wzniesienie, które było zapewne wyższe od bramy. Gdyby więc wróg wdarł się do środka, znalazłby się w pułapce – dostałby się na trójkątny plac otoczony z jednej strony wałem podgrodzia, z drugiej wałem grodu, a z trzeciej skalnym wzniesieniem.

Gród w Gilowie wyróżniają konstrukcje obronne wzmocnione kamieniami. Podobne fortyfikacje znane są z okresu wczesnego średniowiecza z terenu Czech, Moraw i Łużyc. Pojawienie się w konstrukcji wałów niektórych śląskich grodów elementów kamiennych można wytłumaczyć wpływami z terenu Państwa Wielkomorawskiego. Niektórzy badacze widzieli w kamiennych umocnieniach wpływy kulturowe z jeszcze dalszych regionów- z obszaru państwa karolińskiego i tym samym datowali powstanie umocnień na schyłek VIII i początek IX wieku.

Karoliński trop

Na terenie grodu w Gilowie odnaleziono przedmioty, którym można przypisać pochodzenie karolińskie. Zdaniem badającego gród Krzysztofa Jaworskiego przywieziono je na ziemię śląską z terenu Państwa Wielkomorawskiego. Archeolodzy znaleźli w Gilowie około 20 zabytków metalowych, które określają jako wielkomorawskie typie późno karolińskim. Są to fragmenty ostróg, stanowiące największy zbiór tego typu w Polsce. Naczynia ceramiczne również wykazują związek z naczyniami wytwarzanymi wówczas w Czechach.

Datacja grodu w Gilowie

Gród nie ma jednak tak dawnej metryki. Badania zwęglonego drewna znalezionej w jednej z podziemianek, które stały niegdyś na terenie grodu, wykazały, że drzewo zostało ścięte w 896 roku.

Gród, mimo potężnych jak na owe czasy umocnień, był zamieszkiwany bardzo krótko – jedynie kilkanaście, najwyżej 20 lat. Potężny pożar strawił całą warownię. Spłonęły zarówno wały, jak i domy, które stały na terenie grodu i podgrodzia. Czy gród podpaliłi zdobywcy, czy też sami mieszkańcy, którzy z nieznanymi przyczynami przenieśli się do położonej w pobliżu Niemczy – na razie nie wiadomo.

Nie był to jednak koniec historii gilowskich fortyfikacji. Archeolodzy stwierdził, że już po opuszczeniu grodu przez mieszkańców na jego terenie wykopano trzy nieckowate jamy. W jamach znaleziono ułamki naczyń glinianych, które były wytwarzane w X i XI wieku. Być może ponowne wykorzystanie grodu w Gilowie ma związek z najazdem wojsk cesarza Henryka II na Polskę. Badacze przypuszczają, że w opuszczonym już w grodzie stacjonowały głównie siły wojsk cesarza Henryka II, który w 1017 roku oblegał gród w Niemczy (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

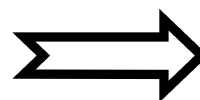
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Relacja z pielgrzymki oczami osoby dojrzałej

„Z ziemi polskiej do włoskiej” - cz. III

We wtorek, 10 lutego, czwartego dnia naszego pielgrzymowania, o wczesnym poranku, po śniadaniu ruszyliśmy do Rzymu. Autokar dowiózł nas szybko do metra (o tak wczesnej porze nie ma jeszcze „korków”). Rzymskie metro w porównaniu z tymi, które widziałam w życiu, zrobiło na mnie okropne wrażenie. Nie tylko wyglądem, ale i złą sławą - bo napadają, okradają i nikt nie przejmuje się tym czy wszyscy wsiedli lub wysiedli - wagoniki ruszają. Rzeczywiście jest szybko i tanio - bo na jeden bilet w cenie 1,5 E można jeździć przez 100 minut. Ja jednak wołam autokarem lub pieszo, bo wtedy ogląda się miasto. To była moja druga wyprawa do Wiecznego Miasta, więc jakoś to „krecie zwiedzanie” przebolełam.

Z ulgą opuszczając metro (nie napadli) udaliśmy się w stronę Watykanu.

Kontrola bramkowo-mundurowa (jak na lotnisku) przed wejściem do Bazyliki Św. Piotra - niektórym dzwoniło, u mnie nie! Dziwne?, bo portmonetkę miałam napchaną monetami.

Zaraz po wejściu do Bazyliki, z prawej strony spotykamy najpiękniejszą w świątyni, a może i na świecie, rzeźbę przedstawiającą Matkę Bożą podtrzymującą ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża. To słynna Pieta - niestety odległa i osłonięta pancerną szybą. W 1972 r. została poważnie uszkodzona młotkiem przez szaleńca. Na szczęście udało się naprawić.

Pieta powstała z jednego bloku białego marmuru, w ciągu dwóch lat. Jest dziełem zaledwie 25. letniego Michała Anioła. Pierwotnie stała w kaplicy św. Petroneli. Michał Anioł ciekaw opinii na temat swojego dzieła, wmieszany w tłum przysłuchiwał się odwiedzającym, którzy gubili się w domysłach kto jest autorem arcydzieła. Pewnej nocy przyszedł do kaplicy i na wstędze opasującej Matkę Bożą wyrzył swoje imię - to jedyna rzeźba artysty z własnoręcznym podpisem.

Idąc dalej, prawą stroną, w kaplicy św. Sebastiana mogliśmy pomodlić się przy grobie św. Jana Pawła II.

Wspaniałą Bazylikę zbudowano na planie krzyża. W centralnym miejscu, pod kopułą projektu Michała Anioła, jest monumentalny baldachim na skręconych kolumnach z brązu, wznoszący się nad grobem św. Piotra (dzieło Berniniego).

Michał Anioł zajmował się głównie rzeźbą i niechętnie malarstwem. Architekturą zainteresował się dopiero pod koniec życia. W wieku 72 lat kierował i nadzorował architektonicznie swój projekt - budowę wspomnianej kopuły. Zmarł niestety nie doczekawszy jej ukończenia.

Tego dnia na Mszy św. mogliśmy uczestniczyć właśnie w tej świątyni. O godz. 8⁰⁰ Ks. Proboszcz odprawił ją dla nas u św. Józefa, pięknej kaplicy urządzonej na końcu lewego ramienia wspomnianego planu krzyża (lewa część transeptu).

Kiedyś w tej kaplicy była mozaikowa kopia obrazu G. Reniego „Ukrzyżowanie św. Piotra”. Istnieje przekonanie, że ta część kościoła stoi na miejscu kaźni św. Piotra (antyczny cyrk Nerona). Mozaikę przeniesiono w inne miejsce. W 1963 r. z inicjatywy Jana XXIII ołtarz został poświęcony św. Józefowi. Widnieje w nim mozaika przedstawiająca św. Józefa

(wg XX. wiecznego obrazu A. Funiego). Na ścianach bocznych kaplicy są medaliony z wizerunkami św. Judy Tadeusza i św. Szymona, których relikwie są pod ołtarzem.

Służenie do Mszy św. to zaszczyt, a jeszcze w takim miejscu! Z wrażenia można nawet zapomnieć przebrać się w komeżkę...

Potem dalsze zwiedzanie. Trzeba było sprawdzić z bliska, co to za złocista jasna plama w końcu kościoła, widoczna już od wejścia. Jest to wyobrażenie Glorii - chwały niebieskiej. Owalny witraż z gołębicą (Duch Święty), który promienieje światłem na 12 pól symbolizujących Dwunastu Apostołów. Ramą dla niego jest misterna złota kompozycja.

Trochę niżej wspaniałe dzieło rzeźbiarskie Berniniego, pochodzące z XVII w. - ołtarz katedry (krzesła) św. Piotra. Wewnątrz wykonanej z brązu i złota kompozycji znajduje się fragment tronu, na którym wg tradycji zasiadał nauczając sam św. Piotr. Tron robi wrażenie podtrzymywanego przez cztery (wys. ok. 5m) figury stojące niżej. To Ojcowie Kościoła - św. Ambroży i św. Augustyn (reprezentują Kościół łaciński) i św. Atanazy oraz św. Jan Chryzostom (Kościół grecki).

Myśl przewodnia dzieła: łączność Kościoła Wschodniego i Kościoła Zachodniego w wierze przekazanej nam przez Apostołów.

Jeszcze tyle do oglądania, lecz pora wychodzić.

Nasyciwszy oczy i ducha należało zrobić coś dla brzucha, aby nie „paść”. Pani Anna, nasza przewodniczka polskiego pochodzenia, zamieszkała w Rzymie, zaprowadziła nas do niedalekiej pizzerii polecając degustację wyrobów o przeróżnych smakach.

Po godz. 12 byliśmy już na placu Navona, który jest jednym z największych placów w Rzymie. To teren antycznego Stadionu Domicjana, który mógł pomieścić ok. 30 tys. widzów. Stoją na nim trzy fontanny, z których najokazalsza (dzieło Berniniego) nazwana jest Fontanną Rzek. Egipski obelisk tkwi w bazie utworzonej przez wykute w marmurze figury uosabiające cztery rzeki: Nil, Ganges, Dunaj i Rio de la Plata.

Niedaleko mogliśmy zwiedzić kościół i pomodlić się za św. Agnieszką - Rzymską (są jeszcze dwie: Agnieszka Czeska i Agnieszka z Montepulciano). Ta młoda chrześcijanka, ofiara „zachcianki” i pychy syna prefekta na tym placu została wrzucona w ogień, który jej nie spalił - więc została ścięta.

Ok. 13. tej zwiedzaliśmy Panteon. Zbudowany pierwotnie jako świątynia pogańska. Bonifacy IV przekształcił ją w kościół chrześcijański (609r.), co pozwoliło zachować nienaruszony stan. W 1929 r. Traktaty Laterańskie nadały mu nazwę „Bazyliki pałatyńskiej” czyli narodowego kościoła wszystkich Włochów. W Panteonie znajdują się m.in. groby największych artystów i królów Włoch. Wnętrze jest kuliste, a otwór (o średnicy prawie 9 m) w szczycie sklepienia miał na celu „umożliwić modlitwie swobodne unoszenie się do niebios”, ale sprawia również wrażenie jakby niebo „wchodziło” do środka. Otworem przenika powietrze i światło - to także zegar słoneczny.

Tego dnia była piękna pogoda, więc kto chciał, wykorzystując „funkcję zegarową” otworu, mógł sobie „strzelić fotkę” w aureoli.

Potem były przepyszne lody przy Fontannie di Trevi. Niestety, wspaniała fontanna tym razem bez wo- ➡ str. 6

Kacik poezji

W cieniu oliwek

W Ogród Oliwny dziś wchodzę
Chcę czuć, jak serce Twe drży
Tyś obiecał - tam pieczęć położę
Oblubienicą będziesz mi!
Tak mocno, mocno, Kochany
Przytulam do serca krzyż
Już we mnie bolą Twe rany
To nic... to nic... to nic...
Tak blisko, blisko, mój Boże
Gdzie Ty, gdzie ja, nie wie nikt
A może... może... a może
Już jedno jesteśmy dziś?

S. RUT, ze str. www.kemedulki.eu

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Jeśli chcesz, by ci przebaczone, masz rozpocząć drogę czynienia dobra”.



UWAGA: Zachęcamy do odliczenia 1% podatku na rzecz Radia Maryja.

Jest możliwość skorzystania z pomocy kompetentnej osoby (w salce przy kościele) przy wypisywaniu zeznania podatkowego.

Są dwa terminy do wyboru:

- 1) Poniedziałki od 9.00 do 10.30
- 2) Środy od 16.00 do 17.15

Należy przynieść dowód osobisty oraz zaświadczenie o dochodach za rok 2014.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

| | |
|---------------------|----------------------|
| poniedziałek | Dominikanie |
| wtorek | ks. W. Bajger |
| środa | ks. W. Józwiak |
| czwartek | ks. K. Grabowski SDB |
| piątek | ks. T. Pietrzyk |
| sobota | ks. M. Frelich |

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

| | |
|---------------------|------------------|
| poniedziałek | Św. Klemens |
| wtorek | Dominikanie |
| środa | Pasjoniści |
| czwartek | ks. M. Jenker |
| piątek | ks. G. Strządała |
| sobota | XXX |

Z życia parafii



- W niedzielę, tydzień temu przy drzwiach kościoła była kwesta na dożywianie dzieci w naszych szkołach.
- W związku z rekolekcjami, dopiero w poniedziałek, 9 marca, odbyło się comiesięczne czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha”.
- Braliśmy udział w akcji zbierania elektro śmieci zorganizowanej przez stow. Kirche in Not.
- Trwa akcja zorganizowana przez Wolontariat Misyjny Salvator - zbiórka paczek dla dzieci na Ukrainie, w miejscowości Nowy Rozdół. Paczki te przeznaczone będą dla dzieci w wieku od 2-17 lat. Jeżeli ktoś chciałby jeszcze wesprzeć tę akcję, może w zakrystii zadeklarować pomoc dla konkretnego dziecka - **do niedzieli 22 marca!**
- W czwartek miały miejsce spotkania - Rodziny Radia Maryja oraz Grupy Biblijnej.

Informacja o Korespondencyjnym Kursie Biblijnym

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego.

W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Św.

Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Podstawowe informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl oraz pod adresem e-mailowym (zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl) a także pod adresem pocztowym: ks. Zbigniew Marek SJ ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków „Kurs Biblijny”.

JUBILACI TYGODNIA

Czesława Malina

Jadwiga Kochanek
Teresa Kotela
Joanna Biegun

Maria Bukowczan
Tadeusz Kobyłecki
Zbigniew Słabiak

Grażyna Winiarska
Iwona Winkler
Zofia Szkaradnik

Janina Mazur
Stefania Hanus

Zofia Gluza

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem
Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Ale mamę, ja nie chcę jeść. Jestem już dużym chłopcem i mogę pościć - powiedział Tomek do mamy w dzień ścisłego postu.

- Ależ ty pościsz. Siedmiolatki jedzą rano i potem obiad, popołudniu podwieczorek i kolację wieczorem.

- Ale ty nie pościsz w ten sposób, Mamę - nalegał chłopiec.

- Ja jestem starsza. Dorośli tak poszczą.

Chłopiec pograżył się w myślach i zapytał: - Mamusiu, dlaczego pościmy?

- To dobre pytanie - Mama wstała i podeszła do szafki w kuchni, zdjęła coś z niej. - Czy wiesz, co to jest? - spytała.

- To mikser.

- A czy wiesz, do czego służy?

- Miksuje owoce pomarańczy na sok.

Jego mama roześmiała się. - Tak, miksuje. Nasze ciało robi dokładnie to samo. Mieli jedzenie, które spożywamy; zabiera, czego potrzebuje a reszty się pozbywa. Robi tak każdego dnia, dzień w dzień.

- A czy ciało się nie męczy, Mamę?

- Tak, męczy się. Tak samo, jak mikser. Kiedy miksujemy owoce zbyt długo, mikser przestaje działać. Trzeba go wtedy naprawić. Więc i my musimy dać naszemu ciału odpocząć, żeby lepiej nam służyło. Dlatego właśnie pościmy jakościowo podczas dni wyznaczonych w naszej religii i kilku dni ścisłego postu w ciągu roku.

- A czy wszyscy poszczą, Mamę?

- Nie, nie wszyscy. Jeżeli ktoś jest chory, albo spodziewa się dziecka, albo jest starszy i słaby, jak dziadek taty, albo kiedy jest jeszcze bardzo mały, wtedy nie pości. Chłopiec pomyślał przez chwilę. Bez grymasu zjadł jedzenie, które przygotowała dla niego Mama.

- A co, jeśli nie chcesz pościć?

- Jaki jest ulubiony kolor twojej siostry Natalki? - spytała mama.

- Różowy. - A jaki kolor mundurka nosi w szkole?

- Niebieski. Ale mówi, że wolałaby nosić swój różowy sweterek. - A dlaczego nie nosi?

- Nie nosi, ponieważ jest taki regulamin w szkole.

- Właśnie, bardzo dobrze mówisz - ponieważ nosząc różowy sweterek, złamałaby zasadę panującą w szkole. Widzisz synku, Bóg wie, co jest dla nas dobre, dlatego musimy robić to, czego od nas wymaga, ponieważ On widzi i wie wszystko. Kochamy i słuchamy Go i nie chcemy, aby był z nas niezadowolony.

- Ale czy nie jesteście głodni, Ty mamusiu i tato?

- Oczywiście, że jesteśmy głodni. Ale zajmujemy się innymi ważnymi rzeczami, aby nie myśleć o jedzeniu. Czytamy Biblię, odwiedzamy chorych, chodzimy do kościoła. Widzisz, jest wiele do zrobienia i zanim się obejrzyysz, już czas na posiłek!

- A czy jest jeszcze inny powód, dla którego chrześcijanie poszczą?

- Tak. Masz szczęście synku, ponieważ możesz zjeść każ-

dego dnia. A nie wszyscy mają co jeść.

- Jak ci biedni ludzie na ulicy?

- Tak, tak jak oni. Jeśli będziemy głodni tak jak oni, będziemy w stanie zrozumieć to, że potrzebują pomocy. Chłopiec wyglądał na zadowolonego z odpowiedzi mamy.

- Mamę, czy mogę pójść z tobą i tatą, żeby pomóc biednym?

- Myślę, że tak i na pewno Pan Jezus będzie Ci błogosławił.

Giustina

⇒ str. 4 dy i w rusztowaniach - bo remont.

Istnieje tradycja, że aby tu kiedyś wrócić, trzeba wrzucić pieniążek do wody... Ja poprzednio wrzuciłam tam, no i jestem... Żal tylko, że remont.

Tego dnia oglądaliśmy również ruiny Rzymu antycznego ze wzgórza. Byliśmy przy słynnym Koloseum, czyli Amfiteatrze Flawiusza (obliczonym na 60 tys. widzów).

Koloseum jako obiekt architektoniczny może zachwycać, ale to, co się tam kiedyś działo nie jest powodem do dumy dla rzymian. Zresztą był czas, że rzymianie chyba chcieli, aby obiekt zniknął i traktowali go jako źródło materiałów budowlanych do swoich celów. Dopiero papież Benedykt XIV (1740 - 1758) chcąc ratować pozostałość wznosił krzyż w miejscu kaźni tysięcy ludzi i poświęcił stary amfiteatr kultowi Drogi Krzyżowej.

Program dnia zakończyło zwiedzanie jednego z najwspanialszych kościołów rzymskich - Bazyliki św. Pawła za Murami. Dotarliśmy tam metrem.

Świątynia zbudowana została na miejscu pochówku „Apostoła Narodów”.

Wspaniała fasada ozdobiona mozaikami - pastelowe kolory i złoto - lśniła w słońcu.

Pióropusze monumentalnych palm rosnących w ogrodzie dodają uroku. Wśród skwerków i alejek w centralnych miejscu stoi posąg Św. Pawła z mieczem.

Św. Paweł jako obywatel Rzymu nie mógł być ukrzyżowany jak inni chrześcijanie w okresie ich prześladowań przez Nerona. Został wyprowadzony za mury miasta i ścięty mieczem,

Wnętrze świątyni oświetla jakby mistyczne światło wpadające przez podwójny szereg okien „przeszklonych” taflami alabastru.

Bazylika jest przepiękna, choć mniejsza i nie było tam takich tłumów jak w Watykanie. Imponujące rzędy kolumn. Wzdłuż ścian wysoko, jeden przy drugim, niczym sznur koralu - medaliony z wizerunkami wszystkich papieży. Portret aktualnego jest zawsze oświetlony. Po nim puste ramy przygotowane dla następców.

Zmęczeni, ale pełni wrażeń ok. 18 wracaliśmy do Fiuggi, aby jutro znowu przyjechać do Rzymu.

Clou tego powrotu to spotkanie z papieżem Franciszkiem (cdn.).

Uczestniczka pielgrzymki

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl